Nr. 274 | Należytość pocz. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 29 listopada 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

15 proc. dodatek będzie wypłacony 31 grudnia

Z Sejmu.

(a h) Druga sesja obecnej kadencji stanęła pod nowym znakiem. Rząd p. Bartla w przededniu dziesięciolecia, w chwili, kiedy myśl wybiega poza troskę codzienną, kiedy staje się zdolniejszą do głębszej refleksji, zainaugurował sesję w pełnem poczuciu konstytucyjnej odpowiedzialności.

Preliminarz budżetowy w przeddzień otwarcia Sejmu był gotów. Na pierwsze posiedzenie zjawił się rząd w komplecie, wziął udział w dyskusji generalnej, zobowiązując się do najszczegółowszych wyjaśnień w komisjach przy rozpatrywaniu budżetu poszczególnych resortów.

Stało się więc zadość poprawnej formie współpracy obu czynników, Rządu i Sejmu.

Harmonję tę przeciął zgrzyt fałszywej struny. Gorliwcy 100 procentowi, a jest ich wszędzie dużo, nie wytrzymali. Poseł Sławek w sposób swoisty, a zupełnie nieznany w życiu parlamentarnem, reagował na przemówienie tow. Marka. I gdyby nie bolesne następstwa tego incydentu, gdyby epilogiem zajść miałyby być pojedynki na podstawie kodeksu Bozjewicza, to poważny człowiek powiedziałby: Zaczęło się brutalnie głupio, a skończyło się śmiesznie.

Sejm przebrnął ten epizod, przedewszystkiem dzięki marsz. tow. Daszyńskiemu, który znanem swojem energicznem i poważnem oświadczeniem przyprowadził do równowagi Sejm, ale równocześnie uśmiercił raz na zawsze zdawało się nieśmiertelnego dotychczas na ziemiach polskich Bozjewicza.

Wbrew więc oczekiwaniu, sesja obecna zaczęła się inaczej, jak poprzednie. Piszemy „wbrew oczekiwaniu", bo wiemy dokładnie, że i w otoczeniu rządu i w pewnych grupach kół sejmowych były tendencje rozprawienia się radykalnie z Sejmem. Że tak było, świadczą najlepiej dyskusje prowadzone w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem na temat zmiany Konstytucji, ujawnione w broszurze pos. Piaseckiego. Opinja jednak tych grup pozostała w mniejszości i bez wpływu. Rząd dopełnił konstytucyjnej powinności w stosunku do Sejmu. Przejawiło się to głównie w dalszym przebiegu obrad sejmowych zwłaszcza w komisji budżetowej w generalnej rozprawie nad preliminarzem budżetowym.

Rząd przekroczył budżet z r. 1927-8 o 568 miljonów. W myśl wyraźnego brzmienia konstytucji, zanim przekroczenie nastąpiło, powinien był Rząd zwrócić się o dodatkowy budżet do Sejmu. Tego jednak nie uczynił, a jak z wynurzeń p. premjera Bartla wynikało, uważał Rząd, że nieformalność tę załatwi przez przedłożenie Sejmowi zamknięć rachunkowych, które w pośpiesznym tempie się przygotowuje.

Z powodu właśnie tych przekroczeń Klub Narodowy z p. Rybarskim na czele przedłożył wniosek, wzywający Rząd, by tenże, choć w terminie spóźnionym, zwrócił się do Sejmu o przyzwolenie na wydatkowanie wspomnianej sumy.

W dyskusji nad tą sprawą, która dotykała w tym wypadku najistotniejszego prawa Sejmu, zabrał głos p. premjer Bartel i w przemówieniu, wybiegającem daleko poza dotychczasowe formy, w imieniu całego rządu złożył oświadczenie, w którem przyznaje Sejmowi całkowite prawo kontroli Rządu w dziedzinie budżetowej, apelując równocześnie do zaufania w najlepsze zamiary swoje i całego gabinetu. Co więcej, oświadczył, że przedłoży Sejmowi dodatkowy preliminarz wraz z zamknięciami rachunkowymi, z których pierwsza partja na rok 1924-25 jest już wydrukowana.

Wywody te p. premjera przyjęła komisja z zadowoleniem, choć nie bez pewnej nieufności. Nie wina w tem komisji i Sejmu; p. premjer Bartel przemawiał już w podobnym tonie, a jednak stosunek Rządu do Sejmu nie był dostatecznie jasny. Chcemy wierzyć słowom p. Bartla, że to, co jest prawem Sejmu, nie zostanie naruszone. Na realizację jego ostatnich słów czeka nietylko Sejm, czeka i kraj.

Nowy incydent w Sejmie.

Spoliczkowanie pos. Chruckiego przez p. Polakiewicza. — Stronnictwa lewicy potępiły zachowanie się p. Polakiewicza.

WARSZAWA, 27. 11. (PAT.) Dziś rano w obecności pana ministra Składkowskiego i szeregu wyższych urzędników ministerstwa rozpoczęła dalsze obrady komisja budżetowa Sejmu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pierwszy przemawiał pos. Dąbski (Str. Chł.), który wystąpił przeciw militaryzacji policji i administracji państwowej i przeciw rzekomemu upartyjnieniu administracji. Mówca zarzuca przytem, że podczas wyborów władze popierały Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem, a dalej oświadcza, że stronnictwo jego wraz z innemi stronnictwami lewicy odmówią ministrom funduszu dyspozycyjnego, przyczem zaznacza, że nie kieruje się tu osobistymi względami. Nawiązując do zarzutów postawionych przez marsz. Trąmpczyńskiego a dotyczących red. Mosowicza, pos. Dąbski jest zdania, że minister powinien był zarządzić natychmiast śledztwo i zastosować odpowiednie środki. Dalej pos. Dąbski występuje przeciw nieuzasadnionemu jego zdaniem powiększaniu etatów urzędniczych i policji oraz przeciw rzekomemu szafowaniu grosem publicznym przez samorządy i administrację. W konkluzji swego przemówienia mowca odmawia zaufania ministrowi spraw wewnętrznych.

Poseł Kiernik imieniem „Piasta" oświadcza, że klub ten będzie traktował budżet rzeczowo i będzie sprzeciwiał się wszelkim nieuzasadnionym podwyżkom.

Poseł Celewicz (Ukrainiec) oświadcza się przeciw budżetowi.

Poseł Kościałkowski wnosi szereg poprawek.

Poseł Czyszewski (Ch. D.) wniósł o podniesienie dochodów z kar administracyjnych z 1 miljona na 1,200.000 zł, a w wydatkach o podniesienie pozycji na zwalczanie raka ze 100 na 300 tys. zł.

Pos. Kaczanowski (P. P. S.) omawiając walkę z drożyzną, wspomina o dekrecie z r. 1926 o zapewnieniu podaży artykułów pierwszej potrzeby, który to dekret przewiduje pociąganie magistratów do współpracy w postaci powoływania komisyj obywatelskich. Zdaniem mówcy w tej dziedzinie działalność Ministerstwa się nie ujawnia. Co do służby zdrowia, to mówca domaga się pomieszczeń dla umysłowo chorych, których brak daje się odczuwać.

Poseł Szczepański (Wyzwolenie) omawia stosunki panujące w uzdrowiskach Busk, Szczawnica, Krynica, Zakopane itd. Wytyka niedomagania i uważa, że pieniądze na usunięcie tych niedomagań powinny się znaleźć. Wreszcie stawia szereg postulatów dotyczących projektów ustaw aptekarskich.

Na tem posiedzenie zamknięto, odraczając je do godz. 4'30 popołudniu.

WARSZAWA, 27 11. (tel. wł.). W czasie przemówienia pos. Celewicza (Ukr.) doszło do ostrej wymiany zdań między pos. Polakiewiczem (Be-be) a pos. Chruckim (kl. ukr.) przyczem pos. Chrucki porównał pos. Polakiewicza do żandarma. Gdy posłowie znaleźli się później na korytarzu, koło sali budżetowej, pos. Polakiewicz 2-krotnie znieważył czynnie pos. Chruckiego, poczem pośpiesznie oddalił się na salę posiedzeń.

Na popołudn. posiedzeniu zabrał głos tow. Czapiński, który w imieniu 3 stronnictw lewicy, poruszył kwestję incydentu, który zaszedł na korytarzu między pos. Polakiewiczem a pos. Chruckim. Tow. Czapiński wyraził stanowcze potępienie dla podobnych metod załatwiania konfliktów parlamentarnych i prosił przewodniczącego komisji pos. Byrkę, aby w porozumieniu z marszałkiem sejmu, przyczynił się do zlikwidowania zatargu, co pos. Byrka przyrzekł uczynić.

Na popołudniowem posiedzeniu zabrał głos min. spraw wewn. gen. Składkowski, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Głos rozpaczy pracowników państwowych.

W „Pracowniku Państwowym" czytamy:

Rzesze pracowników państwowych stanęły przed problematem, który wymaga od nich raz jeszcze i niewiadomo już poktóry raz, poważnego spojrzenia na swój los, rozważenia w sobie całego tragizmu, w jakim znajduje się byt pracowników państwowych.

Pomijamy już tutaj sprawę zasadniczą, a w tej chwili zupełnie beznadziejną, gruntownego uregulowania uposażeń, lecz zwracaliśmy się o wyrównanie przez Rząd pokrzywdzeń drobniejszych, nie wymagających znacznych wydatków —

we wszystkich sprawach spotkaliśmy się z odmową.

Przedkładaliśmy rządowi potrzebę zastosowania w stosunku do wszystkich pracowników, mających na to prawo, urlopów wypoczynkowych, wypłaty dodatku uzdrowiskowego, zwiększenia sumy zwracanej za naukę dzieci pracowników państwowych w szkołach prywatnych, zwiększenia i ulepszenia pomocy lekarskiej, należnego wynagradzania za godziny nadliczbowe, sprawiedliwego rozdziału t. zw. remuneracyj, w sprawach emerytalnych — we wszystkich tych zagadnieniach, spotykała nas jedynie odmowa.

Takie stanowisko możemy wytłomaczyć tylko jednem, że pomimo wszelkich oświadczeń

rząd nie odczuwa sytuacji pracowników państwowych,

lekceważy sobie opinję i najsłuszniejsze żądania.

W tej chwili w byt pracowników państwowych uderzyć ma nowy i, pomimo wszystko, nieoczekiwany grom: nieumieszczenie przez Rząd w preliminarzu budżetowym państwa

żadnych sum na zwiększenie uposażeń

choćby do owych 25 proc., a nawet uzależnienie wypłaty dotychczasowych 15 proc. od przewidywanej coprawda nadwyżki budżetowej.

Niewstawienie w budżet owych najpotrzebniejszych pozycyj, Rząd tłomaczy brakiem pokrycia i wymaga, aby przed tym argumentem ukorzyły się wszelkie żądania.

Już debata sejmowa z wiosny tego roku wykazała, że w pozycjach rozchodowych budżetu

jest możliwe poczynienie wielu skreśleń,

bez istotnego uszczerbku dla dobra państwa — w imię wielkiej potrzeby, jaką jest zmniejszenie nędzy setek tysięcy obywateli, takie skreślenia winny być poczynione.

Wiemy również, że strona dochodowa może być zwiększona przez wprowadzenie najzupełniej słusznych i możliwych podatków, których brak stanowi w dzisiejszych ciężkich czasach, niezrozumiały przywilej pewnych sfer.

Tych spraw nie ruszamy tu szerzej — musi jednak być wycofany wreszcie z obiegu demagogiczny frazes, że żądania nasze, najsłuszniejsze i najlojalniejsze, pokrywające się najgłębiej z istotnym interesem państwa, mogłyby być załatwione jedynie z naruszeniem równowagi budżetowej.

Mamy prawo i obowiązek domagania się

uwzględnienia w budżecie koniecznej regulacji płac

i uczynimy w tym względzie wszystko, co do nas należy.

Sprawa budżetu państwa, dotycząca uposażeń i ich wysokości od 1. kwietnia r. 1929, nie może przysłaniać nam chwili obecnej, najbliższych zimowych miesięcy i słusznych znów pretensyj naszych, jakie rościmy do Rządu teraz. Nie możemy również stanąć na gruncie, że państwo nie ma na racjonalne wyrównanie swych zobowiązań, powziętych wobec pracowników: fundusze na wyrównanie tych zobowiązań muszą się znaleść, tembardziej, że pretensje nasze są zredukowane do minimum, że są one obrachowane w sposób najbardziej liczący się z okolicznościami. Ale te pretensje — to chcemy, żeby wszyscy pamiętali — buty i ubranie dla dzieci, to opał zimowy, to częstokroć możność normalnego odżywiania się.

Pretensje nasze obecne opieramy na niestosowaniu przez Rząd do uposażeń wskaźnika drożyźnianego i niewypłacanie od 1-go stycznia r. b. dodatku mieszkaniowego.

—o—

Syn poświęcił swą krew dla ojca.

KALISZ. Ostatnio Kalisz żyje pod wrażeniem niezwykłego wypadku, który wydarzył się w rodzinie niejakich Reszków. Od dłuższego czasu ojciec rodziny był ciężko chory i wreszcie lekarze orzekli, że dla uratowania go, niezbędne jest dokonanie transfuzji krwi.

Wówczas syn chorego, 19-letni Henryk zgłosił gotowość ofiarowania swej krwi dla uratowania ojca.

Wydobyto z żył chłopca półtora litra krwi i przelano ją w organizm chorego. Niestety ofiara syna nie uratowała ojca, który po kilku dniach zmarł. Bohaterski chłopiec jest przedmiotem ogólnego podziwu i współczucia w Kaliszu.

—o—

Pogodzenie się Stalina z Trockim?

MOSKWA, 27. 11. (AW). Krążą tu pogłoski, że Stalin, pragnąc wzmocnić siły swej partji w walce z odchyleniem prawicowem, postanowił za wszelką cenę porozumieć się z Trockim i w tym celu zaproponował mu pertraktacje. Trocki miał już wyrazić swą zgodę. W tym celu Trocki w pierwszej połowie grudnia przybędzie do Moskwy pod pretekstem złego stanu zdrowia.

Życie robotnika.

Duży pokój ordynacyjny, w którym odbywa się ambulatoryjne badanie chorych robotników.

Na długich stołach leży materjał opatrunkowy, wata, plastry, słoiki, flaszki. Z otwartych szaf wyzierają instrumenty chirurgiczne. Na biurku potężna księga. Kobiety i mężczyźni w białych, aż po szyję zapiętych płaszczach, powietrze przesycone mdłym zapachem lekarstw.

Drzwi się otwierają, wchodzi robotnik. W tej chwili we drzwiach ukazuje się grupa nieszczęśliwych ludzi.

Robotnik, znający już otoczenie, podchodzi do lekarza i mówi z uśmiechem na zmiętej, niewesołej twarzy:

— Znowu tu jestem...

Zrzuca z siebie nawieszony płaszcz, jego prawa ręka aż po ramię cała w bandażach. Robotnik syczy i krzywi się, gdy mu lekarz odwija opatrunek.

— Kontuzja... przedramię...

Młodszy lekarz notuje to w księdze. Lekarz ordynujący usuwa watę, zczerniałą z krwi.

— Rana darta... poniżej łokcia.

Strzaskane ramię robotnika zwisa bezwładnie, zniekształcone, spuchnięte.

— Dlaczego pan nie uważa? — zaczyna lekarz rozmowę — teraz pan ma.

Robotnik jęczy z bólu, a lekarz uspokaja go:

— Ależ to nie boli...

Pot spływa z pozieleniałej twarzy robotnika; jęcząc i sycząc, gdy lekarz czyni zabieg operacyjny, wyrzuca przez zaciśnięte zęby:

— Koło...

— Koło popędowe...

— — — — — — — — — —

Wchodzi drugi, piąty robotnik. Jeden ma opatrunek na piersiach, innemu zdejmują z głowy turban z waty, przesyconej krwią, trzeci obnaża ramię, na którem widnieje rana pełna ropy i krwi. Lekarz zatrzymuje się na chwilę, mówi coś do kolegi, notującego w książce, poczem we dwóch badają chorego robotnika, już nie jego ranę, lecz usta, język, piersi.

— Płuca. Taki człowiek musi uważać. Trzeba będzie dużo czasu na wyleczenie takiej rany... Co się stało?

Robotnik patrzy ze zdziwieniem na lekarza, krztusi się, potem mówi całkiem prosto.

— Maszyna.

— Maszyna.

— — — — — — — — — —

Wchodzą kobiety, dzieci z obandażowanemi rękoma. Młoda dziewczyna płacze i drży na całem ciele, trzyma prawą rękę w lewej, opatrunek jest całkiem świeży. Po zdjęciu opatrunku ukazują się zmiażdżone palce. Lekarz opatruje, uśmiecha się, coś mówi, pyta, a dziewczyna myśli o śmierci, o swoich, nareszcie napół omdlała odpowiada:

— Maszyna.

— Krosna...

— — — — — — — — — —

Rosły młodzieniec obnaża swe biodro; jego nagie, muskularne ciało ugina się, gdy lekarz bada strzaskane biodro, gdy dotyka wielkiej rany na ramieniu. Lekarz pyta, a robotnik odpowiada:

— Transmisja...

Na piersiach, na ramionach pełno blizn.

— Z czego to? — pyta lekarz, wskazując na jedną.

— Z łańcucha...

— A to?

— Walec.

Lekarz nachyla się ku strzaskanemu biodru. Jest zupełnie zadowolony, klepie robotnika po nagich plecach i pociesza:

— Nic ci nie będzie.

— — — — — — — — — —

Wchodzą nowi ludzie, nowe wypadki: Poszarpane mięśnie, strzaskane kości.

Znowu maszyna, wciąż maszyna.

— — — — — — — — — —

Co to za potwór, co porywa w swe tryby żywe ciało ludzkie? Co w swe koła wplata palce pracujących? Co pasami i łańcuchami rozszarpuje ramiona robotników? Kto jest ten dźwięczący potwór w czarnych czeluściach fabryk, w przesyconych ciężkiem powietrzem warsztatach?

Kto on jest?

B. R.

Lwów socjalistyczny potępia rozbijaczy.

W ubiegły poniedziałek w lokalu Zw. Zaw. „Praca", Rynek 8 odbyło się Zgromadzenie członków P. P. S. we Lwowie, celem złożenia przez delegatów sprawozdania z XXI Kongresu P. P. S. w Sosnowcu. Referat w tym względzie wygłosił tow. dr. Löwenstein omawiając stanowisko delegatów lwowskich na kongresie w Sosnowcu, wypowiadających się za jak najostrzejszą opozycją wobec rządu i za bezwzględnem potępieniem rozbijackiej i zdradzieckiej roboty „jaworowszczyzny".

Po ożywionej dyskusji w której całkowita większość przemawiających uznała stanowisko delegatów lwowskich za słuszne, uchwalono następujące wnioski:

1) Zgromadzenie partyjne we Lwowie odbyte dnia 26. listopada b. r. w lokalu Zw. Zaw. „Praca", godzi się w zupełności ze stanowiskiem, zajętem przez delegatów lwowskich na XXI Kongresie P. P. S. w Sosnowcu i wyraża pełne zaufanie Radzie Naczelnej, C. K. W. i Z. P. P. S.

2) Zebranie partyjne P. P. S. we Lwowie wyraża głęboką cześć tow. posłowi Zygm. Markowi, prezesowi Z. P. P. S. życzy mu jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i dalszej owocnej pracy dla dobra klasy pracującej i dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Tak więc zgromadzenie było wielką manifestacją na rzecz całości partji i Socjalizmu, z drugiej zaś strony wyrazem oburzenie i pogardy dla tych, którzy wdrapawszy się po barkach ludu pracującego próbują rozbijać szeregi jedynej prawdziwie robotniczej partji, jaką jest P. P. S. plamiąc w ten sposób swój honor i cześć.

Socjalistyczna więc klasa robotnicza miasta Lwowa stwierdziła, że pachołkowie sanacji t. zw. „Bebcesy" na terenie Lwowa nie mają nic do szukania.

Zgon admirała Scheera.

BERLIN. Zmarł tutaj admirał Reinhard Scheer w 66 roku życia.

Nazwisko Scheera stało się głośne podczas wojny światowej, w której — od lutego 1916 r. — brał wybitny udział jako naczelny wódz wszystkich zbrojnych sił morskich Niemiec. W dniach 31. maja i 1. czerwca tegoż roku flota niemiecka pod jego dowództwem stoczyła z flotą angielską wielką bitwę pod Skagerak i mimo przeważających sił angielskich zdołała ujść pogromu. Z tego też powodu Niemcy bitwę tę uważali za zwycięstwo.

Z Syndykatu dziennikarzy lwow.

W poniedziałek wieczorem odbyło się posiedzenie Wydziału Syndykatu dziennikarzy lwowskich, zwołane dla zajęcia stanowiska wobec sprawy dyrekcji Teatru miejskiego i prof. Kozickiego, referenta teatralnego „Słowa Polskiego". Dyrekcja zaskarżyła prof. K. o obrazę honoru, popełnioną drukiem w fejletonie, zawierającym recenzję z „Irydjona". P. K., prezes Zw. literatów lwowskich spowodował, że Związek wystosował do rozmaitych zrzeszeń literackich i dziennikarskich w Polsce pismo z prośbą o określenie wystąpienia Dyrekcji teatru na drodze sądowej jako „próby terroryzowania niezależnej opinji krytycznej".

Wydział Syndykatu Dziennikarzy lwowskich po dłuższej dyskusji powziął uchwałę, oświadczającą, że Syndykat w sprawie p. Kozickiego a dyrekcją teatru jako w czysto prywatnej nie zajmuje stanowiska.

Import z zagranicy a „samowystarczalność".

Pan premjer Bartel, podczas swej bytności w Poznaniu, 21. października oświadczył na konferencji prasowej, że... „import Polski w lwiej części jest importem zdrowym".

Warto się jednak bliżej przyjrzeć temu, jak to „zdrowie" wygląda:

Mówi się ciągle, że Polska jest krajem rolniczym.

Otóż w roku gospodarczym 1927/28, czyli od 1. sierpnia do 1. sierpnia, musieliśmy dokupić z zagranicy zbóż i produktów przemiału o 50 miljonów zł. więcej, aniżeli w 1926/27 roku gospodarczym. A zaś w roku gospodarczym 1925/26 mieliśmy przecież nawet znaczną nadwyżkę wywozową. A więc

sprawa z samowystarczalnością wyżywienia z roku na rok się pogarsza.

Za ostatnie czterolecie od roku 1923 w bilansie zbóż chlebowych import do Polski posiada znaczną przewagę. Następnie pszenicę uważa się u nas jeszcze, nie wiadomo dlaczego, za luksus, a przecież małe spożycie pszenicy jest tylko objawem zacofania gospodarczego. Powtóre spożycie zbóż chlebowych jest u nas mniejsze niż było przed wojną o jakieś 28 do 30 kg. na głowę, nie mówiąc już o tem, że jest o 53 kg. mniejsze od spożycia francuskiego, a o sto kg. mniejsze od duńskiego. Mało jemy, pogładzamy się, dlatego się jeszcze bilans zbożowy jako tako trzyma. Jeżeli spożycie nasze zbóż chlebowych podniesie się do poziomu przedwojennego, to będzie bardzo krucho z bilansem, będziemy musieli sprowadzać jeszcze więcej zboża. Prócz tego przecież co rok ludność Polski zwiększa się o pół miljona ludzi. Przybywa żołądków, a nie przybywa ziemi, produkcja zaś nie podnosi się dostatecznie szybko.

Dotychczas (z wyjątkiem r. b.), po żniwach zboże się eksportowało, potem, skoro na przednówku zbrakło go, przywoziliśmy je z zagranicy. W sumie więcej przywożono, niż wywożono. Zapotrzebowania na pszenicę, żyto i owies w r. 1927 i w pierwszem półroczu roku bieżącego Polska nie pokrywała produkcją własną. Niedobór był uzupełniony przywozem w znacznej części z Niemiec. Ten przywóz z Niemiec był tranzytowy, to znaczy, że zboże sprowadzane z Niemiec było produkowane gdzieindziej, tylko kupiec niemiecki je nam dostarczał. Ale co więcej, kupiec niemiecki dostarczał nam i dostarcza zboże z Ameryki, a nawet z Rosji. Wogóle zbożowy kupiec niemiecki panuje na naszym rynku. Objaw importu niezdrowy.

Niema dzisiaj krajów samowystarczalnych. Istnieje międzynarodowa wymiana i współzależność. Należy się przygotować na względną samowystarczalność na wypadek. To pobudzi różne działy naszego przemysłu do uniezależnienia się od zagranicy. Trzeba również popierać rozwój własnej wytwórczości. Od tego bowiem zależy rozwój przemysłu, praca w fabrykach, zmniejszenie bezrobocia.

Ale nawoływanie społeczeństwa, aby stale „kupowało towary krajowe", nieraz droższe, a często i gorsze, jest

żądaniem ofiar od konsumenta na rzecz fabrykanta.

Jest to odwoływaniem się do uczuć społecznych szerokich warstw konsumentów, celem popierania antyspołecznych działań naszych „krajowych producentów".

Otóż w tem leży sedno rzeczy. Zamiast do spożywców, akcję należy zwrócić do — fabrykantów,

żeby nasze towary były trochę lepsze i trochę tańsze.

Wtedy wszyscy będziemy kupowali wyroby krajowe. Mniejszy zysk, a duży obrót, oto zasada kierownicza. Spożywcy będą zadowoleni, jeszcze więcej producenci, a już chyba najwięcej — państwo.

Uchwały Magistratu.

Wydano następujące konsensy budowlane: Janowi Strożakowi na dom parterowy przy ul. Bocznej Piaskowej, Mieczysławowi Lickendorfowi na 1-piętrowy dom frontowy oraz parterowy dom w podwórzu przy ul. Wązkiej. Powszechnemu Zakładowi Ubezpieczeń Wzajemnych na 3-piętrowy dom przy ul. Głowińskiego, Auguście Stauberowej na 1-piętrową willę przy ul. Krasińskich.

Uchwalono przeprowadzić roboty adaptacyjne w ochronce przy ul. Pijarów za kwotę 3.660 zł.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w kwocie 1,537.800 zł. na budowę bloku 3-piętrowych domów mieszkalnych i 2-piętrowego domu kąpielowego na gruntach miejskich przy ul. Arciszewskiego.

Uchwalono wypłacić robotnikom, zajętym na budowlach miejskich, które w roku bieżącym będą pod dachem, t. zw. „gleichowe", w kwocie 5.709 zł.

Przyznano Centralnemu Komitetowi Opieki nad żydowskiemi sierotami we Lwowie subwencję w kwocie 1000 zł. na zakupno opału, odzieży zimowej, obuwia i jarzyn na zimę.

Uchwalono odrestaurować kosztem 2000 zł łazienki Zakładu św. Łazarza i sprawić 2 nowe wanny.

Przyznano Czytelni polskiej na Jalowcu subwencję w kwocie 300 zł. — Instytutowi Geofizyki Uniwersytetu lwowskiego na dokończenie szczegółowych zdjęć inklinacji magnetycznej na obszarze mapy okolic Lwowa przyznano subwencję w kwocie 1000 złotych.

Uchwalono przeznaczyć kwotę 6.253 zł. 21 gr. na zakupno gablot i innych przedmiotów dla Muzeum historycznego miasta Lwowa w „Czarnej Kamienicy".

Uchwalono wydzierżawić PP. Władysławowi Wackowi i Stanisławowi Lissowi folwark Lewandówkę o obszarze około 150 morgów do końca 1934 r. za czynszem rocznym po 250 kg. żyta od 1 morga.

—o—

Walki wewnętrzne w Afganistanie.

NEV- DELPHY. 27. listopada. (Pat.) Król afgański, opuścił Kabul, udając się do Jalalabad, skąd kierować będzie akcją wojenną przeciwko szczepowi Shinvaris, który w dalszym ciągu prowadzi walkę i rozpoczął już ostrzeliwanie przednich placówek afgańskich. Droga z Sakai do Jalalabad jest nadal zamknięta. Dalsze wiadomości donoszą o zajęciu przez wojska perskie Laptuha i o pokonaniu przywódcy szczepu.

DOMY DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

WARSZAWA, 27. 11. (AW) „Kurjer Por." podaje, że na posiedzeniu komisji organizacyjnej Zakładu Uubezpieczeniowego Pracowników Umysłowych zapadła uchwała, by w związku z 10-cio leciem wskrzeszenia Państwa wybudować kosztem 30 milj. zł. domy mieszkalne dla ubezpieczonych pracowników umysłowych.

Klęska burz.

Olbrzymie szkody spowodowane przez cyklon.

LONDYN, 27. 11. (Pat.). Wczorajszy cyklon dał się szczególnie we znaki Liverpoolowi i okolicy. Stacja meteorologiczna zanotowała szybkość wiatru przekraczającą 115 klm. na godzinę przy ciśnieniu 26 funtów na stopę kwadratową. Jeszcze większą szybkość zanotowano w Croydon, bo do chodzącą do 130 klm. na godzinę. Cyklon spowodował wielkie straty materjalne i pociągnął za sobą ofiary w ludziach na lądzie i na morzu. — W okolicy Mersey angielska motorowa łódź ratunkowa „New-Brighton" wykazała wielką dzielność, ratując załogę francuskiego parowca „Delmas". Łódź uratowała całą załogę 24 ludzi. Również w pobliżu Guernsey u wyjścia z kanału La Manche na Atlantyk zatonął statek fiński „Pommern" o pojemności 2300 ton. Na pomoc tonącemu statkowi pośpieszyło kikla parowców. Całą załogę tonącego statku w liczbie 84 osób wziął na swój pokład parowiec niemiecki „Heros". Aby ułatwić sobie dostęp do tonącego „Pommern", statki ratownicze m. in. angielski parowiec „Matiana" wylał na wodę cały zapas oliwy. To samo zrobiły inne parowce. Komunikat meteorologiczny zapowiada silną wichurę północno-zachodnią.

HAMBURG, 27. 11. 1928. Burza, wczoraj w godzinach wieczornych uspokoiła się znacznie. — Mimo to poziom w porcie podnosi się w dalszym ciągu, przyczem dziś w nocy osiągnął poziom 6'5 metrów ponad normalny poziom wody w porcie hamburskim.

NA WYBRZEŻU HISZPANJI.

BERLIN, 27. 11. (AW.). Nadchodzą tu dalsze wiadomości o burzy szalejącej na całem północnem wybrzeżu Hiszpanji. W San Sebastian zatonęły dwa statki rybackie. Dwa inne statki zaś zderzyły się i jeden z nich wraz z 4 ludźmi załogi zatonął. Również wielkie szkody burza poczyniła na Sycylji i w środkowych Włoszech. Pozatem donoszą, o straszliwej burze, szalejącej w okolicach Filipin na Oceanie Spokojnym. Burza zniszczyła jedną trzecią zbiorów kokosowych. Sygnały S. O. S. nadsyłane z morza chwytane są przez stacje odbiorcze w dalszym ciągu. Świadczy to, iż mimo uspokojenia się burzy, wielu statkom grozi jeszcze poważne niebezpieczeństwo.

PARYŻ, 27. 11. (AW.). Burza szalejąca nad kanałem La Manche uspokoiła się. Komunikacja okrętowa przez kanał została znowu przywrócona. Statek pocztowy „Maid of Orleans" pierwszy wyruszył w drogę, powracając po pewnym czasie z pocztą. Natomiast wiadomości w całej Francji brzmią niepomyślnie. Szczególnie ucierpiały od burzy miejscowości Perpingnan i Pau. Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z temi miejscowościami jest przerwana. Z powodu uszkodzenia przewodów elektrycznych całe miasta toną w ciemnościach.

WE WŁOSZECH.

RZYM, 27. 11. (AW.). Na wybrzeżu włoskiem szalała ostatnio gwałtowna burza, która wyrządziła ogromne szkody. Droga wiodąca z Genui do Spezzji została zniszczona przez powódź. Wyspy Zatoki Neapolitańskiej zostały również nawiedzone burzą. Drogi znajdują się pod wodą.

BARCELONA, 27. 11. (AW.). Nad miastem i okolicą przeszła ubiegłej nocy silna burza, która wyrządziła duże szkody.

Bunty włościańskie w Sowietach.

WARSZAWA, 27. 11. (AW). „Kurjer Poranny" donosi z Wilna, że nadeszły tam wiadomości o wybuchu powstania chłopskiego w okolicach Witebska. Ma ono być dziełem organizacji kontrrewolucyjnej, do której należał szereg ludzi na wyższych stanowiskach w sowieckiej hierarchji urzędniczej. Na czele organizacji stał b. pisarz gminy Puchalski. Równolegle istniała organizacja kobiet. Organizacje te teroryzowały komunistów w okolicy i urządzały szereg krwawych zamachów. Niszczono portrety Lenina, mordowano komunistów. Dopiero oddziałom GPU udało się zlikwidować tę organizację. W związku z tem aresztowano 60 osób, w tem 7 kobiet. Kierownika organizacji Puchalskiego aresztowano w jego rodzinnej wsi Kobrynki, gdzie doszło do krwawej walki. Chłopi tej wsi i okolicznych uzbrojeni w broń palną, bądź w widły i siekiery zaatakowali oddział wojska. Po stronie powstańców jest wielu zabitych i rannych.

—o—

Ujęcie sprawcy zbrodni przy ul. Foksal.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł.) Śledztwo w sprawie głośnego morderstwa przy ul. Foksal l. 17, dzięki badaniom daktyloskopijnym, doprowadziło do ujęcia jednego ze zbrodniarzy. Jest to Stanisław Kwiatkowski, 3- krotnie karany za bandytyzm. Kwiatkowski właśnie występował w charakterze narzeczonego zamordowanej, służącej Anczewskiej.

Na trop sprawcy naprowadziły ślady palców na szklance wina, oraz pozostawione rękawiczki skórzane. Podczas przesłuchania Kwiatkowski stanowczo odmówił informacji o wspólnikach zbrodni.

—o—

Sukces listy P. P. S. przy wyborach do Kasy Chorych w Żywcu.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł.) W niedzielę 25. b. m. odbyły się wybory do Powiatowej Rady Kasy Chorych w Żywcu. Na listę PPS. padło 2.200 głosów, 20 mandatów. Większość PPS. w Zarządzie Kasy została zapewniona.

Chadecja mimo szalonej agitacji, przy poparciu sanacji, straciła dwa mandaty.

Wypłacanie 15 proc. dodatku.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł. Ministerstwo skarbu poleciło podległym urzędom wypłacić funkcjonarjuszom państwowym, emerytom, wdowom i sierotom 15 proc. dodatek w IV. kwartale roku budżetowego 1928—29. Wypłata ta nastąpi w ratach pierwsza 31. grudnia b. r.

SIR DRUMMOND W POZNANIU.

POZNAŃ. 27. listopada. (Pat.) Dzisiaj rano przybył do Poznania sekretarz Ligi Narodów Drummond, z małżonką, dyrektor sekcji politycznej Sigimura wraz ze swojem otoczeniem i dyrektor Reichman oraz delegat Polski do Ligi Narodów minister Sokal z małżonką.

—o—

Konferencja u marszałka Sejmu.

Sprawa ustalenia prac komisji budżetowej.

WARSZAWA. 27. listopada. (Pat.) Dziś w gabinecie marszałka sejmu Daszyńskiego odbyła się konferencja, w której wziął udział przewodniczący komisji budżetowej poseł Byrka oraz wszyscy referenci poszczególnych działów budżetu.

Tematem obrad, było ustalenie prac komisji budżetowej. Postanowiono, że komisja intenzywnie pracować będzie do 21. grudnia b. r., poczem nastąpi przerwa do 11. stycznia. Dnia 11. stycznia komisja wznowi swe prace, które winna ukończyć 15. stycznia. Jako termin ostateczny druku referatów oraz sprawozdania komisji ustalono dzień 22. stycznia 1929.

Posiedzenie plenum Z. P. P. S.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł.) Posiedzenie plenarne Z. P. P. S. odbędzie się w piątek, 30. b. m. o godz. 12.30. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji o położeniu politycznem Polski. Obecność wszystkich tow.: posłów i senatorów konieczna.

SAMOBÓJSTWO PROF. SEMINARJUM.

WARSZAWA. 27. listopada. (A. W.) W Mogielnicy pod Grójcem wystrzałem z rewolweru zabił się profesor państw. seminarjum nauczycielskiego 34- letni Romuald Zbrożyna. Przyczyną nieporozumienia rodzinne.

—:0:—

Konferencja graniczna polsko-litew.

WILNO. 27. listopada. (A. W.) Jak podaje „Kurjer Wileński" w dniu 26. b. m. na odcinku Dowejki na pograniczu polsko- litewskim, odbyła się konferencja graniczna z udziałem przedstawicieli KOP-u, policji, oraz władz administracyjnych polskich, tudzież władz granicznych litewskich. Konferencja miała na celu porozumienie w sprawie ukrócenia samowoli strażników litewskich, którzy usuwają stale wiechy graniczne i nie honorują linji granicznej, przechodząc na terytorjum polskie. Władze litewskie zobowiązały się ukrócić tę samowolę.

—o—

Manifest nowego rządu rumuńskiego

BUKARESZT. 27. listopada. (A. W.) W manifeście, który nowy rząd w najbliższym czasie ogłosi narodowi, na pierwszym planie reform postawiono reformę administracji (w duchu decentralizacji), jakoteż odpowiedniego doboru urzędników od których wymagać się będzie bezpartyjności i wiernej służby państwu. Stan sędziowski będzie usamodzielniony drogą poprawy bytu materjalnego. Szczególny nacisk kładzie się również na potrzebę reorganizacji armji.

—o—

NOWE PISMO PARTYJNE.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł.) Częstochowski O. K. R. P. P. S., rozpoczął wydawanie własnego tygodniowego organu „Częstochowianin".

Pierwszy Nr. „Częstochowianina" ukazał się w niedzielę, 25. b. m. Cena pojedynczego nr. 10 gr. Adres Redakcji i Administracji, Częstochowa ul. Kościuszki 62.

—o—

LICZBA BEZDOMNYCH WZRASTA.

WARSZAWA. 27. listopada. (tel. wł.) Ilość bezdomnych w Warszawie stale wzrasta. Schroniska miejskie zamieszkuje 2.682 rodzin bezdomnych, razem około blisko 11 tysięcy.

—o—

Napad bandytów na sklep jubilerski.

Przekroczenie „linji śmierci".

NOWY YORK. 27. listopada. (A. W.) W dzielnicy Manhattan, gdzie znajdują się największe magazyny jubilerskie, dokonano niezwykle śmiałego napadu. Około godziny 5-tej, kiedy ruch na ulicach wrzał w całej pełni, 3 bandyci weszli do magazynu i ogłuszyli uderzeniami obu właścicieli. Złoczyńcy zabrali z kasy 75.000 dolarów i zbiegli. Ten napad ma swe specjalne znaczenie, ze względu na to, iż bandyci po raz pierwszy od kilku lat, przekroczyli t. zw. „linję śmierci", której przejścia dotychczas się wystrzegali.

„Linja śmierci" została wyznaczona przez policję w celu ochrony dzielnicy banków i przedsiębiorstw Manhattan. Każdy przestępca, który przekroczył tę linję, a był rozpoznany przez policję był natychmiast aresztowany i przekazany sądowi, bez względu na to, czy dokonał jakiegoś przestępstwa, czy też nie.

Zwycięstwo PPS. przy wyborach do Kasy Chorych w Samborze.

Sambor, w listopadzie.

Dnia 25. listopada odbyły się u nas wybory do Rady Kasy Chorych. Z grona ubezpieczonych zostały wniesione 3 listy kandydatów. Jedna przez Blok stronnictw socjalistycznych i Związków zawodowych, oznaczona numerem 2, druga lista, pochodząca od Bloku Bezpartyjnego, a oznaczona numerem 3 i wreszcie lista Solidarności Robotniczej, czyli komunistyczna, która z powodu braku przepisanej liczby proponentów została unieważniona.

Lista socjalistyczna odniosła zwycięstwo i zdobyła 19 mandatów, lista Bezpartyjnego Bloku dostała mimo szalonej agitacji, pieniędzy i poparcia ze strony władz, tylko 11 mandatów. Charakterystyczne jest to, że komuniści mimo, że ich listę unieważniono, prowadzili wielką agitację za swoją listą i nawet dali wydrukować 10 tysięcy kartek z numerami 5, a otrzymali nawet nie całych 10 głosów, bo tylko 8.

Nasi wypróbowani towarzysze i tym razem jak jeden mąż stanęli do walki i odnieśli zwycięstwo. Zwycięstwo byłoby jeszcze większe, gdyby nie to, że Bebechowcom pomagali wszyscy obszarnicy i urzędy, no i policja. Naszych towarzyszy aresztowano, gdy tylko jakiś agitator BB na nich palcem wskazał, a im wolno było agitować nawet i w lokalu wyborczym. Wszystkie te nagonki nic nie pomogły — socjaliści zwyciężyli. Nie pomagało to, że z wszystkich wsi sprowadzono służbę dworską, że każdemu zapłacono po kilka złotych niby to tytułem djjet i dostarczono podwody. — Sami właściciele i zarządcy dworów prowadzili służbę do urny, a głosowali oni oczywiście jak pan kazał. Mimo tego BB poniosła klęskę i myślimy, że więcej Kasy Chorych tykać nie będzie.

Z grona pracodawców lista żydowska Nr. 1 uzyskała 9 mandatów, a BB 6 mandatów. Z listy żydowskich pracodawców wchodzi 6 żydowskich towarzyszy. Również i wśród pracodawców Bebechowcy prowadzili wielką agitację. Autami i powozami się rozbijali. Z najdalszych zakątków wyborców ściągali i dzięki pomocy osławionych macherów wyborczych żydów, niejednokrotnie żydowskiego wyborcę na swoją stronę przeciągnęli. Lecz nic im to nie pomogło. Razem z swojemi bebiątkami nie mają więcej niż jedną trzecią część mandatów całej Rady Kasy.

Niesłychany napad na mieszkanie lokatora.

W realności przy ul. Sakramentek l. 32. mieszkał od r. 1915 generalny sekretarz Centr. Zw. pracowników państwowych Karol Mazgała. Właścicielką tej realności jest Anna Wacykowa, żona lekarza Zakładu Kulparkowskiego, która mieszka w tej realności wraz ze swym ojcem Filipem Völplem. Wacykowa od dłuższego czasu starała się usunąć lokatora z mieszkania, lecz bezskutecznie, gdyż płacił on czynsz regularnie.

Dn. 21 bm. w czasie nieobecności p. Mazgały we Lwowie kamieniczniczka ze swym ojcem dokonała włamania do mieszkania lokatora, a po usunięciu mebli wprowadzili do pokoju nową lokatorkę, niejaką Löwinsohnową, od której Wacykowa pobrała wysoki czynsz z góry na 3 lata.

Wyrumowany w nieprawny sposób lokator, wróciwszy do Lwowa, udał się o pomoc do policji, żądając przywrócenia poprzedniego stanu posiadania, gdyż czynsz za zamieszkanie zapłacił do końca listopada. Butna kamieniczniczka odpowiedziała interwenjującym posterunkowym, że zrobiła tak jak się jej podobało i nie myśli tłumaczyć się przed policją.

Argumenty te przemówiły do przekonania organom bezpieczeństwa, gdyż zrezygnowały z dalszej interwencji, a o fakcie tym tylko doniosły prokuratorji.

Taki obrót sprawy świadczy, iż widocznie nowy kurs nastał w załatwianiu tak ważnych spraw. Dotychczas bowiem policja nie dopuszczała do napadów na mieszkania lokatorów i brała ich w obronę przed samowolą kamieniczników. Dziś jak widzimy dzieje się inaczej.

Czyżby bezprawie miało zatryumfować?

Krwawy pojedynek o narzeczoną

W Zamarstynowie przy ul. Nowej, l. 21, mieszka 19- letni Samuel Tiergarten, zatrudniony w fabryce świec. Wczoraj powrócił T. z Warszawy, gdzie bawił przez pewien czas i dowiedział się, że sąsiad jego 21- letni Leison Hecker zbałamucił mu jego narzeczonę. Srodze tem zmartwiony Tiergarten udał się wczoraj wieczór do mieszkania Heckera i począł mu „roztrząsać sumienie“. Po krótkiej wymianie słów przyszło do rękoczynów, wówczas Hecker porwał za nóż i straszliwem cięciem przeciął rywalowi policzek od warg aż do ucha, następnie zaś ugodził go dwukrotnie ostrzem w bok lewy, godząc widocznie w serce. Nieludzki krzyk nieszczęsnego zaalarmował lokatorów, którzy wpadłszy do mieszkania wyrwali z rąk rozbestwionego nożowca ociekającego krwią Tiergartena.

Niebawem przybył na miejsce zawezwany lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak, który po udzieleniu pierwszej pomocy polecił odwieźć zmasakrowanego do szpitala.

Nożowca aresztowała policja.

Sąd szkołą grzecznych manier.

Przed rokiem ul. Zamarstynowską przejeżdżał wóz naładowany drzewem, woźnica zaś 22-letni Stanisław Pałęga skierował konie na szyny tramwajowe, aby jechać gładko jak po „maśle“. — Jazda ta widocznie była przyjemna, gdyż Pałęga nie kwapił się zjechać na bok, gdy nadjechał tramwaj „9“ a motorowy Emil Szeliga przez dłuższy czas dzwonkiem dawał sygnały. Nie wzruszyła Pałęgę nawet interwencja st. posterunkowego Adama Kalisza, którego w irytacji uderzył biczyskiem. Zupełnie jednak wypadł on z równowagi, gdy zjawił się wywiadowca Jan Milewski wraz z innym policjantem. Pałęga stanął wówczas okoniem, położył się na ziemię i szpetnie kopnął w brzuch wywiadowcę. W międzyczasie powstało na ulicy zbiegowisko co się zowie, ostatecznie odstawiono malkontenta do komisarjatu.

Wczoraj stanął uparciuch przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim, który skazał go na 3 miesięcy i 20 dni więzienia.

Nieborakowi nie zabraknie więc czasu poduczyć się cierpliwości i „grzecznych manier“ — w czasie pobytu w Brygidkach.

Przez posły wilk nie tyje..

Bracia Szymon i Benjamin Lorberfeldowie, zam. w Rzeszowie, przebywając poprzednio przez pewien czas w Czechosłowacji, złożyli do Kasy oszczędności w Libercu kwotę 27.000 kor. czeskich. Pieniędzy tych nie mogli następnie podjąć z kasy, jako cudzoziemcy. Prosili przeto swego przyjaciela Abrahama Fraenkla, zam. przed dwoma laty w Morawskiej Ostrawie, aby w ich imieniu podjął te pieniądze, i odesłał im do Rzeszowa. Fraenkel, likwidując swe intersa w Czechosłowacji, otrzymane książeczki oszczędnościowe dał adwokatowi dr. Edmundowi Falkowskiemu z poleceniem, aby podjął pieniądze z kasy i popłacił jego długi.

Gdy przez dłuższy czas Lorberfeldowie nie otrzymywali gotówki, zaniepokoili się, a zasięgając w tej sprawie informacji, dowiedzieli się o postępku Fraenkla. Wskutek ich protestu kasa w Libercu nie wydała pieniędzy dr. Falkowskiemu, pozatem Lorberfeldowie dowiedziawszy się, że Fraenkel przebywa we Lwowie oskarżyli go o sprzeniewierzenie.

Wczoraj stanął oskarżony przed sądem. Obrońca jego dr. Kibitz wykazał na rozprawie, że fakt sprzeniewierzenia nie miał jednak miejsca, gdyż kasa nie wydała pieniędzy pełnomocnikowi oskarżonego. Dzięki więc zapobiegliwości Lorbefeldów Fraenkel wywinął się z kryminału, gdyż na tej podstawie, trybunał uwolnił go od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Hoszowski, oskarżał prok. Wondrausz.

Szerokie kręgi afery poborowej.

Przed trzema miesiącami został aresztowany major dr. Urbanowicz, lekarz chorób nerwowych, szpitala wojskowego, pod zarzutem uwolnienia ze służby wojskowej poborowych, którym za zapłatą wystawiał odpowiednie poświadczenia lekarskie. Wraz z nim aresztowano dwóch sierżantów stacjonowanych w Tarnopolu, również wmieszanych w tą aferę.

W sprawie tych nadużyć, pociągnięto do odpowiedzialności ponad 180 osób, z których wiele przebywa w areszcie śledczym, bądź w więzieniu wojskowem, bądź w Brygidkach.

W Tarnopolu wczoraj aresztowano małżonków Altera i Henię Markusów, których syn został uwolniony z wojska wskutek machinacji dr. Urbanowicza. Młody Markus zbiegł i ukrywa się przed pościgiem policji. Aresztowani Markusowie obecnie mieszkają w Czerniowcach i przygodnie bawili w Tarnopolu, gdzie wpadli w ręce policji.

U WALDEMARASA.

KOWNO. 27. listopada. (A. W.) Przybył tu attache francuski, na państwa bałtyckie płk. Archand, który odbył konferencję z Waldemarasem oraz generałem Plechawiczniusem, szefem sztabu generalnego.

Nieco o wyborach do Rady Kasy Chorych - w Drohobyczu

Drohobycz, w listopadzie.

Najwięcej grozili i obiecywali panowie z 3-ki (była Be-Be t. zw. „sanacja" na zebraniu swem w „Gwieździe", gdzie solidarnie obok nich występywała 4-ka — dobrane towarzystwo), t. j. komuniści — posuwając się do takich argumentów, jak nazywanie lekarek kasowych słowami niedającemi się powtórzyć bez konsekwencji, krytykując tut. Zarząd, urzędników i lekarzy kasowych.

Najciekawsze, że się pogodzili panowie z 3-ki i 4-ki, a p. prezes „Gwiazdy" Dr. Piechowicz skwapliwie użyczył im sali, mimo, że panowie z 3-ki i 4-ki nie bardzo z przekonaniami p. Dr. Piechowicza idą w parze.

Słuchaczy na to zebranie werbowano po Rynku i nic dziwnego, że takie towarzystwo „dobrane" użyło sobie w swych przemówieniach na Kasie Chorych.

Na „Polminie" 3-ka była delikatniejszą. (Zaraz poznać urzędników), pomalowali tylko afisze 2-ki wapnem, a na przestrzeni około 2-ch kilometrów, oblepili cały parkan „Polminu" i stacji kolejowej afiszami 3-ki, zaś na chodniku malowali ogromne 3-ki, płacąc poczwórne szychty za te czynności nieuświadomionym robotnikom, którzy nie zdawali sobie sprawy, że stają się mimowoli zdrajcami interesów klasy robotniczej.

Przy tej okazji robotnicy „Polminu", proszą p. Dr. Dobrowolskiego, dotychczas zresztą szanowanego i sympatycznego zwierzchnika, by dał pokój polityce na fabryce, boć przecież trudno, byśmy wszyscy byli jednomyślni, a z agitowaniem wśród robotników przy pracy i wymyślaniem oporniejszym na portjerni od „zaciętych dwójkarzy" p. Dr. bardzo nie do twarzy.

P. dyr. Biluchowski powinien był i p. Dr. Dobrowolskiego pouczyć, tak jak naszych delegatów, że zabrania agitacji na fabryce, zwłaszcza w czasie pracy.

Nie bardzo przyjemnie co prawda, było patrzeć zorganizowanym robotnikom, jak kilku robotników i majstrów z opaskami 3-ki na rękach, uwijało się niby pańscy lokaje z 3-kami i widać było po ich twarzach, że wstydzili się swojej zdradzieckiej, podłej roboty, to też należy ubolewać nad ich słabym charakterem; lecz spodziewać się należy, że przekonawszy się, jak przykro jest pełnić zdradziecką funkcję, zmienią swój charakter i w przyszłości zastanowią się, czy mają się sprzedać za judaszowskie pieniądze.

Majstrowie „Polminu" okazali w większości, że respektują uchwałę konferencji swej i głosowali na 2-kę, jednakże kilku, trzymających się ogonka pp. urzędników, lojalnie poszli za rozkazem tychże.

Naogół wybory przeszły bardzo poważnie i spokojnie, z nadspodziewanem zwycięstwem listy Nr. 2.

Robotnicy „Polminu" i „Drosu" stoją zwarcie przy organizacjach zawodowych i PPS i postanawiają wszelkie szumowiny, podkopujące powagę tychże, wykurzyć, gdzie pieprz rośnie.

Problem prostytucji.

W związku z fejletonem, umieszczonym przed kilku dniami w „Dzienniku Ludowym", otrzymujemy następujący artykuł:

Jedną z najbardziej piekących bolączek ludzkości, jedną z największych hańb, jest obok wojny, prostytucja.

Czy w Azji, kraju wiernych Mahometan, czy w Europie, świecie kultury, czy w Ameryce obok businesmanów Yankesów, wszędzie kroczy od wieków, liczebna armja istot wynędzniałych, eksploatowanych w okrutny sposób i pogardzanych, armja prostytutek!

I zastanowić się musimy, dlaczego tak jest i czy tak być musi? Dlaczego istnieją mężczyźni, którzy kupują i kobiety, które swe ciało sprzedają? Czy odgrywa w tym wypadku faktycznie rolę zasadnicza różnica między aktywnością mężczyzny i biernością kobiety, która chcąc się stroić i żyć wytwornie, oddaje się za pieniądze, w przeciwieństwie do mężczyzny, który dogadzając swym zachciankom i żądzom, kradnie, morduje i oszukuje?

Czy miał rację autor artykułu „Problemu prostytucji", zamieszczonego onegdaj w „Dzienniku Ludowym", zrzucając odpowiedzialność za istnienie prostytucji, na złe skłonności, lekkomyślność kobiet i przypisując im wyłącznie winę?!

Jeżeli ktoś zastanawiał się kiedyś nad zagadnieniem prostytucji, studjował ją i starał się objektywnie, bez uprzedzeń uchwycić motywy, skłaniające kobietę do oddawania się za pieniądze, to musiał bezwzględnie dojść do przekonania, że prostytutka jest tylko ofiarą stosunków społecznych, istniejących ustaw i przepisów, przesądów i zwierzęcych instynktów mężczyzn.

Jeżeliby było inaczej, to jakżeż możnaby sobie wytłumaczyć istnienie prostytutek męskich, uwijających się we wielkiej ilości w Kairze, Konstantynopolu i innych miastach, a oddających się za pieniądze równie dobrze jak kobiety?!

Jakżeż można sobie wytłumaczyć to, że większa część prostytutek rekrutuje się z najuboższych warstw, służących, robotnic fabrycznych, sierót bez opieki i zrozpaczonych uwiedzionych dziewcząt, pozostawionych bezkarnie przez ich uwodzicieli na łasce losu?!

Dlaczego nie spotykamy w armji tych nieszczęśliwych istot, oddających się za kawałek chleba, za murem, w ogrodzie, w parkach, czy pokoju hotelu godzinkowego — córek lordów, hrabiów, książąt, przemysłowców, czy wogóle ludzi dobrze materjalnie sytuowanych?

Dlatego, bo prostytucja urodziła się wtedy, kiedy zaistniał poraz pierwszy gwałt człowieka nad człowiekiem, dlatego, bo istnieją wyzyskiwacze i wyzyskiwani, dlatego, bo mężczyźni, chcąc dogodzić swym żądzom, nie obliczają skutków, zatracają sumienie, dlatego, bo są kobiety, które nie mają odwagi popełnić samobójstwa wtedy, kiedy żyją w najskrajniejszej nędzy, giną z głodu, a mają do wyboru śmierć lub hańbę!!

Wierząc w to, że zapanują kiedyś inne stosunki, nie godzę się z twierdzeniem, jakoby problem prostytucji musiał pozostać otwartym, lecz przeciwnie, jestem pewny, że nadejdzie czas, kiedy z usunięciem przyczyn usunie się ropiącą na ciele ludzkości ranę — prostytucję. A stanie się to wówczas, gdy zapanuje sprawiedliwość społeczna.

M. S.

Kamienicznicy wyrzucają lokatorów na bruk.

P. Jakób Manz, właściciel kamienicy i dzierżawca dóbr uzyskał eksmisję przeciwko biednej wdowie po robotniku (murarzu) Antoninie Lachowieckiej matce 2-ga dzieci w wieku 5 i 4 lat, zamieszkałej w jego realności przy ul. Kochanowskiego 123.

Za właścicielem stoi nieugięte prawo, bo biedna kobieta nie opłaciła mu czynszu po 10 zł. miesięcznie. Wobec grożącej za kilka dni bo już 1. grudnia tułaczki wśród zimy po ulicach miasta nie może nawet starać się o podnajemcę, któryby opłacając czynsz zapewnił jej dach nad głową. Na pomieszczenie w barakach liczyć nie może, bo baraki są tylko dla delożowanych urzędowo przez Magistrat ze względu na bezpieczeństwo.

Ciekawi jesteśmy, czy Panu Manzowi jest mieszkanie tej biedaczki nieodzownie potrzebne, czy kwota którą mu jest dłużna decyduje o jego równowadze finansowej, lub spowoduje jego ruinę majątkową?

KOMISJA KONSTYTUCYJNA OBRADUJE STALE

WARSZAWA, 27. 11. (AW). Od dnia dzisiejszego do soboty komisja budżetowa Sejmu odbywać będzie codziennie dwa posiedzenia. We czwartek będzie obradować komisja konstytucyjna celem przeprowadzenia dalszej dyskusji nad wnioskiem klubu BBWR w sprawie zmiany konstytucji.

R. GĄGOLA.

Do słońca.

Za szarymi murami fabryki warczą motory, trzaskają maszyny, przy których pracują wszystkie generacje bez różnicy płci i wieku od dziecka do starca. Praca ich bez życia, bez rytmu, gasząca struny życia duchowego. Nieustanny młyn kapitalizmu pożera siły życia ludzkiego, zamyka przed człowiekiem drogę do lepszego jutra. Codzienna wydajność pracy robotników przechodzi gardłem przemysłowego piekła.

A w zamian za nią? Godzina wypłaty... ...rzucony przez przedsiębiorcę - kapitalistę ochłap, z którym tysiące ludzi, zgarbionych ciężarem smutku, do domów swych powraca, by gryźć w goryczy swe zbolałe serca...

*

W głębokości kopalni, w ciemnych czeluściach sztolni i chodników, pracuje pochylonych i zlanych potem tysiące górników. Przez długie godziny wszystkiemi siłami rwą twarde skały, pracując dla dostatku pomniejszycieli człowieka: kapitalizmu.

A myśl szuka, śledzi, wciska się w głąb, pracuje...

I rodzi się bunt!

Nagle bruzdy pionowe na czole... Zaciśnięte pięści... Błysk promieni w przygasłych oczach ...i spokój — spokój walki o *Słońce Jutra!*

*

Długie szeregi domków robotniczych, zczerniałych od kurzu i dymu kominów fabrycznych i kopalnianych.

Niebo przysłonięte ciemnemi chmurami, ponury smutek dżdżystego południa.

W mrocznej izdebce siedzi matka, otoczona kilkorgiem dzieci. Szary smutek dżdżystego nieba dusze jej przytłacza, zaś myśl o ciężkiem życiu robociarza goryczą zwątpienia skrzywiła jej blade wargi...

Nagle szara płachta chmur się rozdarła, zabłysła otchłań błękitu i majestatycznie ukazało się jasne, ogromne, boskie — słońce!

Przez szybę okna promień słońca błysnął. Padł na pożółkłą twarz kobiety blask słońca i rozlał się, jej zwiędłe ręce gorącym żarem skrzepił, oczarował jej dusze wspomnieniem minionych lat młodzieńczych... Zapłakała cicho, a potem spokojnie, urywanym głosem opowiada dzieciom swe przeminione życie, słońce swych młodych lat, na pokrzepienie swych umiłowanych.

*

Słońce!

O jasne, gorące, promieniste!

Kiedyż zaświecisz światu całemu i rozsłonecznisz dzień jeden, ogromny, obejmujący lat nieskończoność i dający ukojenie niezabliźnionych ran?...

Kiedyż zabłyśniesz jasnością pocieszenia i osuszysz łzy ubogich?...

O ogromne! Kiedyż staniesz się słońcem ludzkości, powszechnym znakiem pokoju i braterstwa wszystkich ludzi?

O jasne i przeczyste! Kiedyż nauczysz ludzi patrzeć tak, iżby widzieli Cię i czuli wszędzie, nawet poza kłębami chmur ołowianych?

Kiedyż zstąpisz z błękitów w ich dusze i zakwitniesz szlachetną dumą na ich czołach i junacką nieustraszonością w ich przygasłych oczach?

— — — — — — —

Patrz! oto gromada starszych i młodszych, oto my idziemy nie luzem i w rozsypce, jeno zwartym szeregiem, unosząc w górze nasz *Sztandar Czerwony*. Swym wzrokiem twórczym, władnym, żądnym, przyzywamy Ciebie i z piersi dobywamy gromki okrzyk: *Słońce-Socjalizm!*

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 28 listopada 1928 r.

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza rządu, odbędzie się we czwartek, dnia 29. listopada b. r. o godz. 19-tej w sali Miejsk. Muzeum Przem. Art. we Lwowie, ul. Hetmańska 20.

Z DNIEM 1. GRUDNIA b. r. wprowadza się nową relację telefoniczną z Węgrami, Przemyśl — Tokaj. Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą w tej relacji wynosi 5 franków 45 centymów w złotych polskich według każdorazowego kursu.

POŻAR W ZAMARSTYNOWIE. Wczoraj w nocy wybuchł wczoraj w kuźni Wiktora Rojowskiego, przy ul. Nadbrzeżnej w Zamarstynowie. Płomienie przerzuciły się na dom sąsiada Kisiela i nim przybyła straż pożarna budynki te, oraz oficyny mieszkaniowe objęte były pożarem. Akcja ratunkowa była skierowana głównie na zlokalizowanie ognia i uchronienie sąsiednich domów od płomieni. Ostatecznie zapobieżono rozszerzeniu się pożaru, kuźnia jednak, oficyny i dom Kisiela, padły ofiarą ognia. Szkoda wyrządzona wynosi 25.000 zł. Powodem wypadku była wadliwa budowa paleniska kuźni.

OFIARY NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Wczoraj w południe, w ul. Kochanowskiego dostał się pod koła wozu i doznał ciężkich obrażeń. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Wieczorem w ul. L. Sapiehy została potrącona wozem 67- letnia M. Kallów, żona kolejarza, przyczem doznała licznych kontuzji i zranienia na nodze. Ją również odwieziono do szpitala.

PODRZUTEK W KRZAKACH. Portjer Korpusu Kadetów, powiadomił wczoraj policję, iż na cmentarzu Stryjskim, jakaś kobieta podrzuciła dziecko. Gdy na miejsce przybył posterunkowy zastał tam Marję Cymbałę, która trzymała podrzutka na rękach. Podała ona, że przechodząc cmentarzem usłyszała kwilenie niemowlęcia i ujrzała leżące w krzakach dziecko, które podjęła z ziemi. Było to niemowlę płci męskiej, liczące około 2 dni, owinięte watą i chustką. Podrzutkiem zaopiekował się Miejski komisarjat I-szej dzielnicy.

NOŻOWCY NIE PRÓŻNUJĄ. Wczoraj wieczór w ul. Błonnej niejaki Gustaw Huk zranił nożem w rękę Franciszka Miśkowa.

W ul. Grodeckiej 16- letni Michał Sekula napadł na Wiktora Podhajeckiego i bez powodu zranił go nożem w lewą rękę. Obu nożowców aresztowała policja.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Nie wykryty na razie włamywacz przy pomocy wytrycha dostał się do mieszkania Justyny Spiegel przy ul. Brajerowskiej l. 6., skąd skradł większą ilość bielizny, srebrne nakrycie stołowe i długi złoty łańcuszek. Ogólna szkoda wynosi 2.000 zł.

NIE MIELI SZCZĘŚCIA... Izrael German, został aresztowany za kradzież 26 m. płótna, wartości 70 zł. na szkodę Lasara Sobla.

Los jego podzielił Franciszek Maćkowski, który dostał się do „ula" za kradzież 2 par śniegowców, wartości 60 zł. na szkodę Oskara Weintrauba.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W realności przy ul. Kętrzyńskiego l. 21. tamtejsza lokatorka Michalina Dyrkacz została pobita i zraniona na głowie.

Przedpołudniem zgłosił się w celu zaopatrzenia 17- letni Edward Haskel, którego jakiś napastnik zranił w głowę. Udzielono im pomocy i pozostawiono w opiece domowej.

Do szpitala odwieziono Marję Fedynę, zam. w Przemyślanach, która w ul. Łyczakowskiej nagle zachorowała i straciła przytomność.

W ul. Gródeckiej wczoraj wieczór został potrącony tramwajem 20- letni Jan Maciopa zam. w Bogdanówce, który doznał wstrząsu mózgowego. Odwieziono go również do szpitala.

ARESZTOWANIE ZA SFINGOWANIE NAPADU RABUNKOWEGO. W ub. niedzielę, dozorca budowy przy ul. Nabielaka, l. 6, Bazyli Zazula, doniósł policji, że napadzie sześciu opryszków, którzy rzekomo strzelali do niego, w końcu zrabowali mu koc, po wtargnięciu do wnętrza baraku.

W czasie dochodzeń policja ustaliła, że napad był sfingowany przez Zazulę, który chciał się popisać swą odwagą i służbistością. Zdobne jego zamiary zostały jednak zapoznane, przez policję, powiedziano mu „bujać, ale nie nas" i „poproszono" do aresztu. Nieborak będzie obecnie odpowiadać przed sądem za rozsiewanie niepokojących wieści, i wprowadzenie w błąd policji.

Kronika z województwa Tarnopolskiego

STRZAŁ PRZEZ OKNO. Nieznany osobnik podszedł pod okno mieszkania Iwana Hulaszczego i strzelił przez okno do niego, raniąc go w rękę. O dokonanie tego czynu podejrzany jest Iwan Kościuk, lat 23, który w r. 1927 był karany 5 mies. aresztem za wybicie zębów wymienionemu. Wymieniony po dokonaniu czynu zbiegł.

KOPNIĘTY NA ŚMIERĆ PRZEZ KONIA. Dnia 21. bm. został zabity przez konia na folwarku hr. Korytowskiego w Steblichach, pow. Tarnopol, Mateusz Białowąc, lat 18, z Ihrowicy.

BANDYCKIE NAPADY. Niebelski Ignacy, Sarzyński Andrzej, Figurski Jan i Brajer Piotr, — wszyscy z Hanaczówki, pow. Przemyślany, napadli na drodze na powracających furą 4 wieśniaków, wiozących towary dla kooperatywy w Sołocie i usiłowali dokonać rabunku. Gdy napadnięci podnieśli krzyk, wówczas Sarzyński wyrwał od wozu kłonicę i pobił ich dotkliwie. W dokonaniu rabunku przeszkodził im naczelnik gminy z Sołoty, który w międzyczasie nadjechał furą. Tego samego dnia Niebelski Ignacy i Brajer Piotr napadli obok stacji kolejowej Krościenko na Ulicznego Wasyla. Wszystkich sprawców aresztowano.

ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. Wydział śledczy w Tarnopolu aresztował Rudolfa Studzinieckiego i Józefa Studzinieckiego, ponadto doniósł do Prokuratury Anielę Bugaj i Michalinę Czarnecką, za stręczenie do nierządu i prowadzenie publ. domu rozpusty w Tarnopolu, przy ul. Bogatej 13.

PODWÓJNY MORD. W nocy na 23. bm. Maksymyk Wasyl strzałami z rewolweru i siekierą zamordował Mikołaja Kowałyszyna i jego żonę Annę w Janczynie, pow. Przemyślany. Powodem morderstwa osobiste porachunki. Po dokonaniu mordu sprawca zbiegł do lasu. Pościg zarządzono.

Zwracać długi Bratniej Pomocy akademickiej!

Zarząd T-wa Bratnia Pomoc Stud. Uniw. J. K. we Lwowie zwraca się tą drogą do wszystkich dawnych członków T-wa, do tej pory zalegających ze zwrotem pożyczek udzielanych im w czasie studjów uniwersyteckich.

Kwota ta wynosi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Każdy kto zna choć nieco stosunki panujące dziś wśród młodzieży akademickiej, mającej w 40 pr. zaledwie do 40 zł. miesięcznie na utrzymanie, kto widzi olbrzymi brak mieszkań w Domach akad., wzrastającą ciągle ilość petentów i drugi szereg innych potrzeb studjującej młodzieży, ten zrozumie do jakiego stanu doprowadza Bratnią Pomoc niejskrupulatność a czasem wprost niesumienność dłużników Towarzystwa. Kwota kilkudziesięciu tysięcy złotych jest sumą, jak na stosunki akademickie wprost olbrzymią, a zwrot niewysokich zaległości w Komisji Procesowej T-wa nie przyprawi chyba nikogo z ludzi zajmujących już stanowisko w starszem społeczeństwie o jakąkolwiek szkodę.

Zarząd Bratniej Pomocy zaznacza, że w najbliższej przyszłości będzie z całą stanowczością egzekwował swoje wierzytelności, poza krokami sądowemi posuwając się aż do publicznego ogłoszenia nazwisk dłużników włącznie.

Wszelkich informacyj udziela Komisja Procesowa T-wa przy ul. Łozińskiego 7 (Dom akad.) codziennie w godzinach urzędowych od 13—14-tej) Tel. 2-45.

Dr. Arnold uwolniony.

Trwającą od tygodnia rozprawa przeciw Dr. Arnoldowi znalazła wczoraj swój epilog. Dr. Arnold został wyrokiem trybunału zwolniony od zarzutu oszustwa. Trybunał orzekający wyszedł z tego założenia, że przewód sądowy ustalił, iż założone w 1919 r. przedsiębiorstwo „Polimex" oparte było na realnych podstawach, czego dowodzi kapitał założycielski jak i sposób prowadzenia interesów.

W prawdzie z wyników rozprawy wynika niezbicie zlekceważenie prawidłowej staranności kupieckiej — jednak istnienie zgóry powziętego zamiaru oparcia przedsiębiorstwa na oszukańczych transakcjach handlowych udowodnione nie zostało.

Jak się dowiadujemy Dr. Arnold, który swego czasu był wielkim magnatem finansowym — obecnie doszczętnie zubożał.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o 7.30 „Cyganerja".
Czwartek, o 7.30 „Tajemnicza Dama".
Piątek, o 7.30 „Moralność pani Dulskiej".

—o—

TEATR MAŁY:

Środa, o 7.30 „Carewicz".
Czwartek, o 7.30 „Carewicz".
Piątek, o godz. 7.30 „Carewicz".

—o—

JUBILEUSZ HERMINY ROWIŃSKIEJ. W piątek, 30. b. m. święci scena lwowska jubileusz 30- letniej pracy scenicznej p. Herminy Rowińskiej, jednej z najzasłużeńszych artystek teatru naszego. Jubilatka, ciesząca się powszechną sympatją i uznaniem wśród publiczności teatralnej Lwowa, wybrała na swój występ jubileuszowy rolę pani Dulskiej, w znakomitej komedji G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Jest to jedna z najświetniejszych kreacji w przebogatym repertuarze p. Rowińskiej, która jako odtwórczyni Dulskiej jest dziś istotnie bezkonkurencyjna na scenach polskich.

NAJBLIŻSZE PREMIERY DRAMATYCZNE. Poza wznowieniem „Moralności pani Dulskiej", która ukaże się na scenie w piątek, 30. b. m. z okazji jubileuszu zasłużonej artystki p. Herminy Rowińskiej, kierownictwo Teatru Wielkiego przygotowuje cały szereg nowalji repertuarowych na najbliższe tygodnie. Przedewszystkiem wystawiona będzie w połowie grudnia przepiękna baśń dramatyczna Maurycego Maeterlincka „Błękitny Ptak" w przekładzie Jana Kasprowicza. W przygotowaniu jest dalej niezwykle efektowna i oryginalnie pomyślana sztuka Juljusza Stefana Petry'ego „Lwie serca", której akcja ujęta w ramy widowiska sceniczno- muzycznego, rozgrywa się w starym Lwowie z połowy 17-go wieku.

W okresie świątecznym zostaną wznowione jasełka Łucjana Rydla „Betleem Polskie" z dorobionym w myśl zaleceń samego poety, trzecim aktem, który napisał Henryk Zbierzchowski. Z repertuaru komedjowego zagranicznego wystawiona będzie doskonała komedja G. Berra i Ś. Gavaulta „Złamana drabina", przezabawiająca w dowcipnem ujęciu dalekosiężne aspiracje rodowe nowobogackich powojennych.

LUCYNA MESSAL W TEATRZE MAŁYM. Gwiazda operetki warszawskiej, Lucy Messal zjeżdża do Lwowa z całym zespołem operetkowym, składającym się z najlepszych sił warszawskich i zacznie swe występy w operetce „Pan Minister na Inspekcji" w sali Teatru Małego, począwszy od wtorku dnia 4-go grudnia.

DYREKCJA TEATRU MAŁEGO przypomina, że „Kupony przedpłaty biletowej" z ubiegłych sezonów z dniem 30-go b. m. tracą swą ważność.

„MADEJ ZBÓJ" na scenie „Gwiazdy". Dnia 2. grudnia odegra zespół sceny „Gwiazdy" po raz drugi baśń dramatyczną w 4 aktach z epilogiem Karola Mattauscha „Madej Zbój". Początek punktualnie o godzinie 7-mej. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Br. Pitołaja, zaś w dniu przedstawienia przy kasie.

„ŚW. MIKOŁAJ" W „GWIEŹDZIE". W środę, 5-go grudnia w sali „Gwiazdy" (Franciszkańska 7), odbędzie się zabawa dla dzieci: tańce, gry towarzyskie, oraz kotyljon cukierkowy przy dźwiękach muzyki. Poczem wejdzie na scenę „Św. Mikołaj" i rozda dzieciom podarunki. Dary dla dzieci składać można w biurze Stowarzyszenia „Gwiazda" w niedzielę, 2. grudnia od godz. 10-tej do 2-giej w poł., w poniedziałek 3-go i we wtorek 4-go grudnia od godz. 5-tej do 8-mej wieczór, oraz we środę, 5-go grudnia od godziny 2-giej po poł. aż do rozpoczęcia uroczystości. Starsi płacą 50 gr., dzieci zaś mają wstęp wolny. Początek, o godz. 5.30 pop.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Brudne pieniądze".
MARYSIENKA: „Brudne pieniądze".
COLOSSEUM: (dawny teatr Nowości) „Pan Tadeusz".
APOLLO: „Wiera Mircewa".
LEW: „Jad miłości".
OAZA: „Miłość i krew".
„GRAŻYNA: „Zabiłam".
PALACE: „Pantera".
CHIMERA: „Tajemnica pięknej Pani".
FATAMORGANA: „Książę czy błazen".
CASINO: „Janings jako niepotrzebny człowiek".
AVENUE: „Za więziennym murem".
PASAŻ: „Walka o szmaragd".

Z ruchu zawodowego.

POSIEDZENIE KOMITETU OKRĘGOWEGO ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się w czwartek, 29. b. m. o godzinie 7-mej wieczór w lokalu Związku Kaflarzy, przy ul. Zielonej l. 7.

PREZYDJUM.

BACZNOŚĆ KUŚNIERZE! Strejk w firmie Br. Banck we Lwowie ul. Zielona l. 53 trwa dalej, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

BACZNOŚĆ! Robotnicy krawieccy męscy, damscy, kuśnierzy i czapkarze. Z powodu zastoju w naszych zawodach, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

Zwracamy uwagę temsamem, że oddział Związku nie wyda żadnego poparcia materjalnego.

Zw. zawod. robotników przemysłu odzieżowego Oddział Lwów.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE PIEKARZE! Z powodu zatargu w piekarni Beckmana Józefa przy ul. Źródlanej wybuchł bojkot tej piekarni.

Wzywamy zorganizowanych towarzyszy piekarskich do omijania tego przedsiębiorstwa aż do odwołania!

Za Zarząd Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego II-gi oddział Piekarzy w Polsce.

Zw. zawod. robotników przemysłu spożywczego Oddział Piekarzy we Lwowie.

Sprawy partyjne.

PPS. LEWANDÓWKA. W piątek, dnia 30. b. m. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Ochotn. Straży pożarnej Posiedzenie Zarządu, na porządku dziennym sprawy personalne.

Obecność wszystkich członków konieczna. Tow. Burgera uprasza się o niezawodne przybycie.

Ilewicz Fr. sekr. Zajączkowski, przewodn.

STRYJ. We środę dnia 28. b. m. odbędzie się w sali Z. Z. K. o godzinie 6-tej wiecz. plenarne zebranie członków partji z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z Kongresu.
2) Sprawozdanie klubu radnych PPS.
3) Wnioski i interpelacje.

Wilder, sekr. **Ożga**, przewodn.

Komunikaty.

KONFERENCJA SPORTOWA robotniczych klubów sportowych Wsch. Małopolski odbędzie się w niedzielę, 9. grudnia 1928 we Lwowie, w sali przy Brajerowskiej l. 8., I. p. o godz. 10. rano.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ustępującego Rob. Sport. Kom. Okręgowego.
2. Cele i organizacja Zw. Rob. Stow. Sport. ref tow. M. J. Michałowicz z Warszawy, sekr. Zarz. Gł. Z. R. S. S.
3. Wybór władz Związku na Wsch. Małop.
4. Wnioski i zapytania.

W konferencji biorą udział delegaci rob. klubów sportowych i sekcyj sport. TUR-a oraz członkowie R. S. K. O.

Zgłoszenia i zapytania w sprawie konferencji kierować należy do Rob. Sp. Kom. Okr. ul. Dwernickiego l. 3.

Za R. S. K. O.:

Kuroń, sekr. Dr. W. Seidl, przew.

„KOŁO DRAMATYCZNE M. Z. E." przy Zawodowym Związku Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział we Lwowie, zawiadamia niniejszem, że dnia 2. grudnia 1928 r. t. j. w niedzielę o godzinie 6.30 wieczór w sali „Sokoła IV." przy ul. Łyczakowskiej odegra sztukę p. t.: „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie" wodewil w 6-ciu obrazach P. Danielewskiego. Bilety do nabycia w sekretarjacie Związku, ul. Ormiańska l. 2., II. p. od godz. 5 — 7. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

ZW. ZAWODOWY NAUCZ. POLSK. SZK. ŚREDNICH. We środę, dnia 28. b. m. odbędzie się zebranie członków Oddziału lwowskiego w gminazjum I. ul. Kubali l. 2, z referatem dra K. Sochaniewicza, p. t.: Regjonalizm w szkole. Początek o godz. 19, (7. wieczorem).

OGŁOSZENIA.

Sąd Okręgowy Oddział II.

Firm 97/28
Stow. I. 895.

Brzeżany, dnia 28/7 1928.

Uchwała

Przy firmie Związek handlowy »Samopomoc« w Podhajcach stow. zarej. z ogr. por. w likwidacji zarządza się wpisanie, że wobec ukończenia likwidacji firmy i przyjęcia przez Walne Zgromadzenie stowarzyszenia do wiadomości sprawozdania rachunkowego likwidatorów i udzielenia likwidatorom absolutorjum zarządza się wykreślenie firmy z rejestru stowarzyszeń zarobkowogospodarczych.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.